nie tak szły rzeczy iak pod nieboszczykiem Panem, nawet chybiano miary, a i mury nie tak były dostatnie iak fundament oznaczał.

Rozdział piąty

Jako Czeladź Pańska Córkę wydała za mąż, i co się potym stało.

Skoro Pan ów; który gdzie indziey siedział, umarł, czeladź domyśliła się corkę iego wybrać sobie za Panią, i sprowadziwszy do kamienicy, wzięła ią w opiekę. Trwała ta dopoki Panna nie doszła lat doyrzałych, więc choć się iey był zkąd inąd czeladnik młody i raźny upodobał, musiała (bo tak oni chcieli) poyść za sąsiada, ani młodego, ani raźnego, ktory w podle mieszkał; ale się miał dobrze, a że iego przodki wadzili się, i o grunta i o budynki; ktore były w podle, rozumieli, iż naylepszy sposob będzie rzeczy pogodzić, gdy się ziednoczą, iednego dzierżyciela zostawszy własnością. Dom ktory miał ow sąsiad, był wprawdzie drewniany i niewzniosły, ale stały i obszerny. Obchodziło to innych mieszkańcow w sąsiedztwie, że ieden dzierżyciel zyskał dwa maiątki, ale gdy się iuż stało, nie było co mowić.

Nowy Pan miał też czeladź swoią i bardzo mu było trudno zgodzić ią z żoniną, a powiedziawszy też tak, iak się rzeczy miały, i on był poniekąd temu winien, bo bardziey swoim dawnym sprzyiał, niż nowym, ktorzy mu się dostali po żonie. —

Zaczepili go byli przychodnie, co się pod pozorem odpustu, a więc nabożeństwa tak dalece w gospodarstwo mieysc nabożnych wmieszali, iż się iuż trzeba było bać, żeby się było na coś gorze-